

Katolicki Pacanów czyli w Poczerninie diabły kuja – cz. 2

30 stycznia 2008

Na skutek powszechnego zła widocznego gołym okiem, w którym fanatyczna obsesja Szatana objęła całą ludzkość, która świadomie pogrążyła się w niej na zabój, rodzi się pytanie: komu jest to potrzebne, dla czyjego zadowolenia tak się dzieje?!

Już tysiące lat temu człowiek uznał, że obok „dobrego” boga, są również „złe” moce.

Cóż istocie ludzkiej zostało innego robić w takim razie? Zjednać sobie ten zły element i pozyskać jego przychylność. Przeto zasyłano błagalne modły do gniewnych bóstw i składano ofiary tym nieprzyjaciołom spokojnego bytu.

Historyczny ślad tych praktyk do dziś utrzymał się w przeidealizowanym znaczeniu wyrazu „hostia”, co w gruncie rzeczy równoznaczne jest z pojęciem „wykupnej” daniny, składanej przemożnemu nieprzyjacielowi. (hostis: nieprzyjaciel)[1]

Ponieważ człowiek skonstatował na pewnym etapie rozwoju, że nie wszystko mu się udaje, nie wszystko idzie po jego myśli, mimo, iż czci co trzeba z nadzieją korzyści dla siebie, uznał, że obok wszechmocnego Pana, muszą funkcjonować jeszcze inne, równie potężne siły, szkodzące jemu, człowiekowi. Uznano zatem powszechnie istnienie jakiegoś złego ducha, który ma szkodzić rodzajowi ludzkiemu.

Jednak w sferze wierzeń w dobre i złe moce, człowiek wpadł we własne sidła. Tak zaplątał się w obrazowych orzeczeniach na temat złego ducha, że nie zwrócił uwagi, że tym sposobem

obniżył wszelką wartość atrybutów będących udziałem dobrego boga. Mało tego! Okazało się, że dobro „wszechmocnego” boga, zależy od operatywności tego złego, który bardzo skutecznie paraliżuje poczynania dobrego!

Od tej chwili absolut dobrej wszechmocy przepadł, zaś Szatan zdobył wszechwładzę.

Nie pomogły już groźby, modły i zaklęcia. Ciągły konflikt dobrego boga walczącego z szatanem i niepewny wynik tych niekończących się zmagających, stały się w końcu tak nieznośną dla człowieka, że targana przez nią ludzkość, raz w jedną raz w drugą stronę, nie wiedziała, komu ma wpierw składać ofiary.

Niezależna logika, wolna od wszelkich sofizmatów, doszłaby niechybnie do wniosku, że szatan, który jest zdolny przeszkadzać bogu, musi być od niego mocniejszy. I zapewne, że ów szatana od dawna byłby już zniszczony, gdyby wszechmocna boga była naprawdę realną...

Składano więc ofiary i zawodzono modły do złego ducha, aby dał człowiekowi spokój. Było to z punktu widzenia zdrowego rozsądku czymś irracjonalnym, bo niby dla czego szatan miałby zaniechać swojej profesji, która była jego żywiołem, sensem oraz istotą bytu?

Wiedza oparta na niewzruszonych prawach Natury, a więc na rzeczywistości, nie może poddawać się fikcyjnym, czerpanym z bardziej lub mniej fantastycznych przejawów wyobraźni.

Wynikające stąd ciągłe próby poróżnienia ludzi, poczynając od gestu a kończąc na fanatycznej nienawiści, która popycha nawet do zbrodni, złe duchy tworzą wrogie sobie obozy, tak, że człowiek targany bezustanną walką, zamiast żyć w pokoju, pogrążają się w namiętnych walkach eksterminacyjnych.

I na czym ludzkość opiera ten swój szatański obłęd, prowadzący do samozatrącenia?

Oto powszechny kult szatana, rozpropagowany przez chrześcijański prymitywizm oparty na pogańskich wierzeniach, wytworzył ten opłakany stan na wskroś destrukcyjnego gospodarstwa ludzkiego rozsądku. Oto przyzwyczajenie i poddańczy hołd ściele się w ofierze u stóp jego uzurpatorskiej władzy.

Kościół zrobił z Szatana doskonałą policję sumień ludzkich!

Wyjątkowo uprzywilejowane znaczenie kapłanów, jako doradców i nauczycieli, zyskało wielką powagę oraz poszanowanie. Wyróżnione jednak ich stanowisko klasowe, rychło przerodziło się w odrębną kastę, dążącą do władzy.

Oni to właśnie, upatrując w owym rozdzieleniu bóstwa ważny i wygodny środek do zdobycia upragnionej władzy nie tylko nad pojęciami i sumieniami ciemnych ludzi, ale nad wszelkim ich dobytkiem, pochwycili tę broń w swoje ręce.

Złączywszy się w zorganizowane potęgi, trwożą w miarę możliwości i swoich potrzeb to miłościwym bogiem, to znów szatanem i korzystają z poddanych sobie wiernych owiec. Nie dbając zaś wiele o ich duchowe dobro, zainteresowani są utrzymaniem owieczek w ciemnocie, wyzyskując wszystkie siły i możliwości dla rozszerzenia własnego panowania nad światem.

W Polsce chcąc osiągnąć maksimum sukcesu, Kościół z tym swoimi dardanejskimi naukami, wdarł się do żłobków, przedszkoli, szkół oraz na uniwersytety. A więc hodowla katolickich owiec, zaczyna się od kołyski, na co, niestety, pozwalają rodzice, czyniąc swoim pociechom nieopisaną krzywdę, która wyda zatrute owoce później, za kilka, kilkanaście lat.

Potulne owce, zadowolone z orzeczeń księdza i suto opłacanych odpustów, postępują według rozkazów swych panów w sutannach, a w strachu przed karą mąk piekielnych, które grożą nieposłusznym, zapominają nawet o swoim Stwórcy, który przecież mógłby je obronić przed całą szatańską zgrają.

I tu ujawnia się perfidna i zgubna dla moralności ludzkiej nieopisana przewrotność nauki kleru: przy łada sposobności nęka się owce przerażającą je możliwością o kąpieli w gorącej smole i diabelskich pazurach. [2]

Papież Grzegorz I (590-604) w swoich „Dialogach” daje do zrozumienia, że jednym z wejść do piekła jest krater Etny na Sycylii. Według chrześcijańskich znawców tematu, otwory dymne i ogniowe wulkanów są z każdym dniem większe, im bliżej końca świata, gdyż gromadzą się grzesznicy, których piekło musi przyjąć.

– Wszechpotężny bóg chciał, aby zjawisko to ukazywało się celem naprawy ludzi, żyjących na tym świecie, umysły zaś niewierne, odrzucające wiarę w męki piekielne, mogły widzieć miejsca męki, w które nie chcą wierzyć, gdy im się o nich opowiada.

Wolnomyśliciel, Giordano Bruno[3] (1548-1600) stwierdził:

– Filozofia nasza strąca zasłonę z urojonych lęków piekła, które życiu odjęły radość, pogodę i słodycz.

Zestawiając niebiańskie rozkosze z obietnicami piekielnych mąk, głoszonych przez chrześcijaństwo, należy uznać, że przynęta była nieproporcjonalnie nikła wobec groźby.

Raj Mahometa obiecuje daleko więcej niż chrześcijański. Islam widzi raj w cudownych gajach, wspaniałe wino i cud urody kobiety.

Niebo chrześcijańskie to tylko rozkosze dla wszelakich kółek zainteresowań: chóry anielskie, światłość wiekuista, śpiewanie bogu i chwalenie...

Chrześcijański bóg ma upodobania muzyczne. Jest koneserem muzyki. Jakkolwiek nie znamy jego ulubionego repertuaru, ale znane są nam instrumenty na jakich powinno się grać ku jego cześć.

Chwalcie go dźwiękami trąby.
chwalcie go na harfie i na cytrze!
Chwalcie go na bębnach i piszczałkach,
chwalcie go na instrumentach i na organach!
Chwalcie go na wdzięcznych cymbałach.
Chwalcie go na hucznych cymbałach!

Rzecz jasna, że w takiej monotonii i środowisku można dostać cholery! Raj chrześcijański staje się rzeczywiście rajem dla różnych orkiestr wzdęto-dętych oraz parafialnych chórków i kółek różańcowych.

I dziwić się, że w takich okolicznościach część aniołów podniosło bunt, nie chcąc bez przerwy "chwalić Pana na wysokościach"? W końcu ile można?!

Ale chrześcijańska wersja raju, która ogranicza się do ciągłego oglądania boga, nie była dostatecznie silna i powabna dla gruboskórnych natur. Rajskie notowania wzrastały z chwilą, kiedy grzesznik uwzględnił w swoich rozważaniach okropności piekielnych mąk.

Wielu przekonuje się, że jednak moc diabelska musi być większa od mocy Ojca niebieskiego, i bez wyrzutu sumienia, przezornie bogu zapalają świeczkę. a wielmożnemu diabłu ogarek. Profilaktycznie wolą być w dobrych układach z dobrym i złym.

Kościół zrobił z szatana maczugę, którą wali w baranie łby, uodparniając ich mózgi na wszelką wiedzę, a jednocześnie bardzo łatwo, niczym gąbka nasiąkające różnymi zabobonami. Szatan w rękach kleru jest praktycznym środkiem do kierowania słabymi umysłami. Wreszcie, czart jest sojusznikiem Kościoła w jego ponętnych, acz podłych celach i zamiarach.

Największym szlagierem wierzeniowym w omawianym kontekście, jest obawa co do losu pozagrobowego, bo i czegoż możemy być tu pewni? Przeczając nauce Kościoła w tej kwestii, Eklezjastes wątpi:

– A któż wie, że duch synów ludzkich wstępuje w górę, a duch bydlęcy, że zstępuje pod ziemię?

Chrześcijaństwo zawłaszczyło sobie nazwę „piekło”, które w ewangeliiach nazywa się „infernus.” Ewangelie zostały napisane po grecku, a Wulgata jest nienajlepszym, wręcz niepoprawnym łacińskim przekładem, o którym Pott powiada: „Wulgata jest mumią dobrze zakonserwowaną.”

U Łukasza (16: 22-23) nie ma „in inferno”, ale „en to hade”, czyli w Hadesie. Chrześcijaństwo jak ognia unika greckiego słowa „Hades”, bo byłby to jaskrawy dowód na obecność mitologii pogańskiej w ewangeliiach.

Tylko w Wulgacie czytamy „et sepultus est in interno” (i pogrzebany jest w piekle). W oryginale greckim stoi: „kai etafe kai en to hade eparas tus oftalmus”, co znaczy „i pogrzebany i w piekle wznosząc oczy.”

Teologia przypomina, że Żydzi nazywali piekło „szeol”. Tymczasem słowo „szeol” oznaczało pierwotnie u Żydów wspólny dla wszystkich ludzi „zaświat” (zaświaty), ale bynajmniej nie „piekło”!

Tak wytrawny hebraista, jak Cyłkow, w pierwszej księdze Mojżesza (37: 35) słowo „szeol” tłumaczy jako „grób”. Dopiero na koniec u Izajasza (66: 24) mówi się o ogniu piekielnym w słowach: „albowiem robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie zgaśnie, a będą obrzydliwością wszelkiemu ciału.”

Fryderyk Delitzsch powiada, że „W Nowym Testamencie, który te (babilońskie) pojęcia w szczególniejszy sposób z ostatnim werselem Izajasza splątał, czytamy już o płomiennym piekle.”

Wedle pierwotnych pojęć, Gehenną, owym „piekłem”, była jerozolimska dolina Hinnon. Orygenes (ok. 185 – ok. 254) w dziele „Przeciwko Celsusowi”, pisze:

– Ponieważ w ewangelii wyraz «Gehenna» (piekło) oznacza

miejsce kary, starałem się dociec, czy w dawniejszych pismach używa się go w tym znaczeniu, zwłaszcza, że Żydzi znają to słowo. Odkryłem, że w miejscu, gdzie Pismo mówi o «dolinie syna Ennona», nie ma w hebrajskim tekście różnicy między«doliną Ennona» i «Gehenną». (...) Zatem w okolicach Jerozolimy znajduje się miejsce kary dla tych, którzy mają być stopieni, bo przyjęli do swej duszy zło, zwane przenośnie ołowiem.

Skąd wyłonił się satanizm? Z chrześcijaństwa, i to niemal w pierwszych wiekach jego istnienia.

Dzisiejsi sataniści to dobroczynne skutki „nauk” Kościoła. Jednak należy zaliczyć ich do odpadów ludzkości, gdyż ci głupcy literalnie biorą do swoich praktyk piekielne okrucieństwo, które tak pieszczotliwie i z takim wdziękiem opisuje chrześcijańska teologia.

Ich „praktyki” są tylko bardzo szkodliwymi fanaberiami. Zresztą to ta sama kategoria „nawiedzonych”, których będą „odkażać” w katolickim Pacanowie, odwykowym ośrodku w Poczerninie.

Papież Benedykt IX (1032-1048). Morderca i rozpustnik, który z powodu kłopotów finansowych musiał ratować się oddaniem w zastaw papieskich insygniów. Zaliczany był do tych, którzy mieli kontakty z Szatanem. W jego posiadaniu był jakoby brewiarz, za pomocą którego nawiązywał kontakt ze złymi duchami. Po jego śmierci ów brewiarz dostał się w ręce archidiakona kościoła w Porto, mnicha Deodata. I on także za czasów papieża Grzegorza VII (1073-1085), wywoływał nieczyste siły w ruinach term Karakali.

Oto jeden z opisów wywołania przez Deodata „diabelskiego” papieża, Benedykta IX, który pozostawił nam świadek tego wydarzenia.

– Uroczyście, ciągnąc wzdłuż murów Karakali, jak przez nawę bazyliki, niezliczona procesja bardzo powolnie kroczyła w

złocistym obłoku: dzieci przebrane w szaty różnobarwne, młodzi diakoni z rozwianymi włosami, w ognistych dalmatykach, biskupi w kapach, skrzących się deszczem rubinów, święte kolegium, wspaniale udrapowane olśniewającą purpurą; nareszcie wzniesiony ponad kler, pół leżąc na królewskim tronie, młody azjatycki bożek, którego przejrzyste palce igrały z wstęgami mitry, papież demoniczny i czarujący zarazem, będący postrachem św. Kościoła rzymskiego. Widmo pontyfikałne wyciągnęło ramię ku świętokradzkiemu mnichowi, lecz znaku krzyża nim nie nakreśliło. Zemdlałem...!

Sięgam po wycinek z gazety „Warszawskie słowo” nr 60 z 1912 r. w której opisano praktyki rosyjskich satanistów.

– Uporczywe wieści o tym, iż w Petersburgu odprawia się czarną mszę, zyskuje potwierdzenie. Wśród rozmnożonych w Petersburgu okultystów powstały zatargi, skutkiem czego okultyści biali, wzywający Boga, oddzielili się od okultystów czarnych, jako satanistów. Pewien pułkownik, zacięty okultysta, odgrywający wybitną rolę wśród okultystów, rzekł do współpracownika pisma «Birżewyja Wiedomosti», co następuje:

– Nie mogę mówić o satanistach, plugawiących bluźnierczo wszystko, co święte, bez oburzenia. Długo, nie ważyli się na odprawianie mszy czarnej pod wezwaniem szatana, obawiając się prześladowań, lecz w roku bieżącym kierownicy ich, których przez czas dłuższy brałem za okultystów białych, domagali się odprawiania co pewien czas mszy czarnej. Nie mówiąc już o krańcowo bluźnierczym rytuale, wszelki kult szatana wedle tego, co wiem dobrze, kończy się zawsze gromadnym grzechem. Na Zachodzie w krajach katolickich czarną mszę odprawia ksiądz, z którego zdjęto święcenia. Sataniści petersburscy chcieli dla tego celu zjednać sobie jakiegoś byłego popa, lecz, że wszyscy się zlekli, przeto mszę czarną odprawiali tak zwani przez satanistów ofiarnicy.

Co to były za szalone dziewczyny, które się zgodziły na odgrywanie bezwstydnej roli żony szatana, nie starałem się dowiedzieć. Interesowała mnie inna sprawa. Na Zachodzie

podczas odprawiania czarnej mszy, niekiedy nie obchodzi się bez mordowania dzieci, głównie dziewczynek. Rytuał czarnej mszy wymaga, aby ofiarnik w obecności wszystkich zabił specjalnym nożem dziecko niewinne i krew jego zebrał w czasie celem pokropienia tą krwią leżącej przed nim nagiej kobiety, kreśląc nad nią kropidłem znak okultystyczny, pentagram, wierzchołkiem w dół – symbol zła i szatana.

Sataniści petersburscy zapewniali, że u nich podczas czarnej mszy zakłują się kota, doprowadzonego przedtem do wściekłości. Jaka publiczność zbiera się na czarną mszę? Ludzie różnych warstw społecznych z pomiędzy neurasteników, szukających silnych wrażeń.

Panowie ci nie zadowalają się spokojnym studiowaniem nauk okultystycznych i nader łatwo wobec białego okultyzmu, doznają rozczarowania, że niby odrzuca zjawiska nadnaturalne. Domagają się czarów, wierzą w szarlatanów, wróżbitów, znachorów i zaklinaczy. Nerwy ich wymagają wstrząśnień. Wśród takich to osobistości sataniści werbują sobie adeptów.

Przekonując mnie, że za pomocą czarnej i białej magii oraz innych nauk tajemnych, okultyści mogą wyjaśnić «naukowo» każde zjawisko, przedstawiające się w pierwszej chwili nadnaturalne, rozmówca mój przytoczył ciekawy przykład.

Gdy w Petersburgu otrzymano wiadomość z Kijowa o zbrodniczym zamachu na życie P. A. Stołypina, kółko nasze, zanosząc do Boga modły o wyzdrowienie rannego, poleciło mi zapalić świece wedle naszego rytuału w specjalnym świeczniku. Po kilku dniach świece w oczach moich niespodziewanie zgasły. Natychmiast zatelefonowałem do jednej z redakcji z zapytaniem, czy nie nadeszła depesza o śmierci P. A. Stołypina. Depeszy jeszcze nie było. Znowu zapaliłem świece, lecz te znowu i to zaraz pogasły. Po upływie pół godziny redakcja dała mi znać, że depesza o śmierci Stołypina nadeszła. Pan pamięta ostatnie słowa Stołypina?

– Zapalcie świece...!

Wtedy nikt nie mógł objaśnić, co owe słowa znaczyły. A teraz wiemy! [4]

O bogu i szatanie mogę powiedzieć tyle samo, co dyplomowany kardynał, z tą różnicą, że na pewno byśmy się ze sobą nie zgodzili, gdyż mam na ten temat inny pogląd.

Dlatego w kolejnym odcinku przedstawię prawdziwe oblicze Szatana, rzekomego demona Zła, z którym nawet jego ojciec, Stwórca liczył się, jak z nikim...

POSŁOWIE:

Dla opętanych mam tylko jedną radę: przestańcie wierzyć w teologiczne brednie mistrzów czarnego humoru, którzy od niemal 2000 lat bałamucają świat...

Mógłbym podać Czytelnikowi wybór ponad 70 tytułów książek, które zostały opublikowane w Polsce w latach 1900-2000 teologicznie traktujących o Szatanie. Ale czyniąc to, byłbym upodobnił się do tych sfanatyzowanych szaleńców z tytułami „profesorów”, płodzących te farmazony. A ponieważ wartość intelektualna tych prac jest zerowa, typowo klerykalne wypociny, zatem moje sumienie bez uszczerbku zniesienie świadomość, że mogłem nie zaspokoić czyjejś ciekawości w tym temacie, za co przepraszam.

Staram się nieść ludziom światło wiedzy i nawyk myślenia, zatem pewien ksiądz-tryk miał prawo nazwać mnie „Lucyferem”. Dlaczego? Napiszę w kolejnym odcinku.

Autor: Bogdan Motyl (Lucyfer)

Źródło: [Alternatywa](#)

PRZYPISY:

1. Hostia (łac. hostia – jagnię ofiarne). Także niewielki okrągły płatek z pszennej mąki, używany w chrześcijaństwie do konsekracji przy mszy św.

2. Ciekawe skąd te opisy piekła, skoro nikt stamtąd nie wrócił? Co prawda Jezus był wstąpił do piekieł, ale po powrocie nie wyrażał żadnych negatywnych opinii o stosunkach

tam panujących.

Kościelne kroniki powiadają, że papież Grzegorz I (590-604) uwolnił z piekła cesarza Trajana. Mamy także dane historyczne, że kapłani modłami i mszami świętymi uwolnili wielu grzeszników z czeluści piekielnych, ale, niestety, tylko samych potentatów polityczno-finansowych. Nic nie wiadomo, aby jakiś biedak wywinął się z piekła za wstawiennictwem papieskiego kleru.

3. Mnich i filozof włoski, uważany za głównego przedstawiciela renesansowej filozofii przyrody. Zwalczał scholastykę. Zwolennik świeckiej etyki humanistycznej. Stworzył system materialistyczny panteizmu. Po ośmiu latach więzienia spalony w 1600 r. na stosie z rozkazu inkwizycji.

4. P. A. Stołypin (1862-1911). Rosyjski polityk. Od kwietnia 1906 r. minister spraw wewnętrznych. W 1907 r. dokonał przewrotu państwowego i rozwiązał II Dumę Państwową. W walce z ruchem rewolucyjnym stosował bezwzględny krwawy terror. Zamordowany przez eserowca D.G. Bogrowa.